

Bortnowski, Władysław

Uwagi nad "Uwagami o celach powstania listopadowego"

Przegląd Historyczny 53/2, 386-392

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

na wynik końcowy jest niejasny, nie mówiąc już o tym, że urzeczywistnienie tej przemiany wymagałoby gruntownego przełomu w ustroju agrarnym Polski. Jeżeli jednak autor pomimo to uważa, że możliwe jest dokonanie pewnych przybliżonych obliczeń skutków gospodarczych takiego przełomu, to byłoby celowe wyjaśnić, jakie drogi rozwiązania problemu mógł wybrać szlachcic i jaki był stosunek wzajemny tych rozwiązań. Zatem, pomimo wyrugowania chłopstwa, wypada liczyć się także i z czysto „chłopskim” wariantem rozstrzygnięcia tego problemu: przeniesieniem utraconych nadziałów chłopskich na „system miesięczny”. Chłopom można było zabrać nie całą ziemię, ale tylko pewną jej część.

Jeżeli obliczenia skłoniły A. Wyczańskiego do wniosku, że przejście na najem było albo całkowicie nierentowne (przy stabilności areалу folwarcznego), albo „w zasadzie rentowne, ale w niewielkim stopniu” (przy zajęciu przez folwark całej ziemi), to drugiej części poruszonego przez autora problemu — możliwości przejścia na najem w warunkach XV wieku — poświęcono niewiele miejsca. A. Wyczański odwołuje się w szczególności do ustalonego przez siebie wcześniej faktu niedoboru stałej i taniej siły roboczej. Przy zasadniczej trafności przytoczonych tu poglądów, przynajmniej jeden z nich wymaga dokładniejszego określenia. Rozpatrując zasoby pracy najemnej, którymi mógł rozporządzać folwark, badacz stwierdza, że taka kategoria bezrolnej ludności wiejskiej, jak komornicy była „bardzo nieliczna”. Na potwierdzenie cytuje obliczenia oparte o dane rejestrów poborowych. Okazuje się, że w Małopolsce (ściśle w woj. krakowskim i sandomierskim) przypadało średnio po 1,5 komornika na wieś (s. 127). Szacunek — czy to dużo, czy mało: trzech komorników na dwie wsie — może być subiektywny, szczególnie jeżeli równocześnie nie rozważy się problemu, czy w Małopolsce przeważały duże wsie, czy też wioski o niewielkiej liczbie mieszkańców, ilu było chłopów itd. Celowe jest przede wszystkim sprawdzenie wiarygodności tej liczby. Prawdopodobnie jest ona przejęta od A. Pawińskiego, drogą porównania tablic 6 i 10 ze wstępu do tomu XIV „Źródła dziejowych”, a Pawiński z kolei zestawiał tablice w oparciu o rejestr z 1571 r., uzupełniając go dla tych powiatów, dla których rejestr ten nie zachował się, rejestrami poborowymi z 1569 i 1540 r. Przebadanie ogłoszonych w tym tomie rejestrów poborowych woj. krakowskiego z 1581 r. i szeregu powiatów woj. sandomierskiego z lat 1577—1583 daje jednakże inne wyniki (na co już niejednokrotnie wskazywano w literaturze). Rejestry te uchwyciły w przybliżeniu dwa i pół raza więcej komorników niż źródła, którymi posługiwali się A. Pawiński i A. Wyczański. Wiarygodność rejestrów podatkowych, sporządzonych za Stefana Batorego, dowiedziona jest całkowicie przekonująco.

Te spostrzeżenia szczegółowe oczywiście w żaden sposób nie mogą osłabić podstawowych ustaleń monografii. Ośmielam się przypuszczać, że niezależnie od tego, czy znajdują one potwierdzenie w przyszłości, czy też będą obalone, mogą chociaż w pewnej mierze okazać się pożyteczne przy kontynuacji badań, tak obiecująco zapoczątkowanych książką A. Wyczańskiego.

W. A. Jakubski

Uwagi nad „Uwagami o celach powstania listopadowego”

Przekazując Łódzkiemu Towarzystwu Naukowemu na początku 1959 r. masywny zarys pracy „Walka o cele powstania listopadowego”, nie przypuszczałem, że po niespełna trzech latach moje poglądy odnośnie do kilku przedstawionych tam

kwestii ulegną dość znacznym zmianom, a praca w rok po wydaniu będzie już wymagała istotnej korekty merytorycznej. Spodziewałem się, że szereg sprostowań i uzupełnień znajduję właśnie w 22 stronicowych „Uwagach o celach powstania listopadowego” napisanych ze swadą przez W. Zajewskiego¹. Niestety obowiązek autokorekty spada na mnie. Wnoszę więc następujące poprawki.

Idąc za moimi poprzednikami, którzy zajmowali się dziejami sprzysiężenia Wysockiego, oraz nie znajdując wiadomości w literaturze pamiętnikarskiej pozostawionej przez członków spisku odnośnie do sprawy, czy roztrząsano na zebraniach spiskowych kwestię reform społecznych — właściwie uchyliłem się od zajęcia w tej sprawie bardziej wyraźnego stanowiska. Tymczasem Lelewel w sprostowaniach przesłanych R. O. Spacerowi po ukazaniu się pierwszego wydania „Historii powstania narodu polskiego” podał, że członkowie grupy cywilnej pytali go o „kierunek ulepszeń towarzyskich”, jak też radzili się w sprawie tego, jakie kroki należy podjąć dla „ulepszenia stanu włościan”. Lecz uczonej przecież rozmowy na ten temat, zapewniając, jakoby „starsi bracia ... trafniej przed światem prawa narodu objawiają, stan kraju i mieszkańców jego ulepszą”². A więc autorytatywny głos Lelewela stłumił rozwijającą się w łonie grupy cywilnej dyskusję nad wypracowaniem programu reform społecznych, chyba równoczesnych z rozpoczęciem powstania. Lelewel nie był członkiem sprzysiężenia (dość dobitnie podkreśliłem to w mojej pracy, chociaż tego nie zauważył Zajewski), ale tym niemniej odgrywał, zresztą wbrew swojej woli, rolę protektora spisku.

Zapewne sprawy „przeobrażeń towarzyskich” mało interesowały oficerów i podchorążych. Nie czuli się oni powołani do rozstrzygnięcia tych spraw, natomiast koło cywilne wysuwało jakieś bliżej nie znane nam projekty, lecz nie otrzymało ze strony Lelewela zachęty do kontynuowania zainaugurowanych prac, przeciwnie za radą uczonego uznało swą niekompetencję.

Drugie sprostowanie dotyczy tzw. „systematu Lubeckiego”, czyli projektu „bezkrawego wyjścia z powstania”, jaki rozwinął Minister Skarbu na zebraniu Rady 3 grudnia w obecności także i K. Bronikowskiego jako delegata klubu. Negocjacje miały doprowadzić do przyłączenia prowincji i ścisłego przestrzegania postanowień konstytucji, „wtenczas — jak mówił Lubecki — acz pod jednym berłem z cesarzem rosyjskim będziemy niepodległym państwem”³. Nie był to bynajmniej projekt oryginalny ani Lubeckiego, ani ludzi z jego otoczenia. Giętki minister po prostu parafrazował w swym wystąpieniu hasła wysuwane przez prasę w okresie od 30 listopada do 3 grudnia. A więc a) wprowadzenie do rządu ludzi, cieszących się „publicznym zaufaniem”, b) żądanie bezwzględnego przestrzegania konstytucji (obrona gwałconych praw); c) rozciągnięcie postanowień konstytucji na teren tzw. prowincji (Litwa, Wołyń, Podole). Zarówno nowy dziennik „Patriota” reprezentujący koła spiskowe, jak i dawne gazety nie wysuwały w sposób bardziej kategoryczny żądań wykraczających poza wyżej podane sformułowania⁴.

¹ PH LII, z. 2, 1961, s. 338—359.

² R. O. Spacer, *Historia powstania* t. III, s. 449—450.

³ *Protokoły Posiedzeń Rady Administracyjnej*, „Rocznik Tow. Historyczno-Literackiego w Paryżu za 1870—1872”, Poznań 1872, s. 449—450 (streszczenie przemówienia Lubeckiego).

⁴ 2 grudnia „Patriota” wyraźnie ogranicza cele powstania pisząc: „Rząd Tymczasowy koniecznie to za zasadę przyjąć być powinien, że system ludzenia narodu konstytucją na papierze już upadł, że za tym przede wszystkim cała prawda ustawy powinna być rozwinięta [...] Należało mu [rządowi — uwaga moja] stanąć rzeczywiście na czele rewolucji. Zrozumiemy ten wyraz. Oznacza on zawsze wywrócenie dawnego rzeczy porządku”. W tym znaczeniu słowo „rewolucja” było używane współcześnie i przez ludzi obozu Czartoryskiego, i przez Kaliszana. Por. J. Dutkiewicz *Z badań nad terminologią publicystyki powstania listopadowego*, „Zeszyty Naukowe U. Ł.” seria I, z. 12, Łódź 1959, s. 97—131.

Podkreślam, że biorę pod uwagę tylko prasę z pierwszych trzech dni powstania. A w tym okresie czytelnik nie mógł na podstawie jej wypowiedzi wyrobić sobie innego zdania, jak to, że żądania powstańców nie wykraczają poza postanowienia konstytucji, obietnice Aleksandra w odniesieniu do prowincji i domaganie się usunięcia członków rządu i urzędników, którzy łamali prawo. To ostatnie w zasadzie zostało wykonane, z chwilą gdy większość w Radzie uzyskali „nowi ludzie”.

Wreszcie trzecie sprostowanie dotyczy szans militarnych powstania. Nie przedstawiłem w sposób dostatecznie wyraźny owego „zła”, wynikającego z przyjęcia „systematu Lubeckiego”. Przyjęcie zasady, że nastąpił zatarg z konstytucyjnym królem, ale nie zerwanie — stanowiło złudę, która działała przeciw interesowi powstania. To prawda, że dwumiesięczny okres „bezkrwawego zatargu” wykorzystwała strona polska na przeprowadzenie zbrojeń, ale równocześnie i strona przeciwna mobilizowała i koncentrowała siły i to niewspółmiernie większe. W toku powstania strona polska nie tyle odczuwała brak rekruta, co brak uzbrojenia i sprzętu. Skoro podejmowano zbrojenia (na prowincji często były one jednoczesne z wiadomością o wybuchu powstania w stolicy), to przeważało zdanie, że dojdzie jednak do zbrojnego konfliktu, a w tej sytuacji sprawa dostatecznej ilości broni i amunicji stawała się zagadnieniem kluczowym. Jednakże jednostki korpusu litewskiego wyszły z Królestwa wraz z pełnym uzbrojeniem.

Mikołaj i jego otoczenie poważnie obawiali się szybkiego przerwania działań na terenach Litwy i Wołynia, gdzie znajdowały się niedostateczne załogi wojskowe. Wiadomość o wypuszczeniu Konstantego i wysłaniu deputacji rozviała te obawy. Mikołaj oceniał trafnie sytuację licząc, że czas pracuje na jego korzyść. Podałem w pracy głosy polskie, żądające rozwinięcia akcji militarnej przeciwko jednostkom korpusu litewskiego (Chrzanowski, Prądyński, Chłapowski), lecz słuszność takiego rozumienia spraw jest przekonująca w pełni dopiero po uwzględnieniu materiałów rosyjskich⁵, a tego nie dokonałem.

Przechodząc do uwag W. Zajewskiego muszę zaznaczyć, że już na początku wywodów uchylił się mój oponent od obowiązków, które podjął. Wytknął mi bowiem nieuwzględnienie szeregu pism ulotnych i broszur z lat 1830 i 1831 (s. 338), ale nie podał, jak i o ile bądź uzupełniają one, bądź też zmieniają moje sądy wyrażone w książce „Walka o cele powstania listopadowego”. Zarzut należało doprowadzić do końca, wówczas stanowiłby on rzeczywiste uzupełnienie niedociągnięć autora. Natomiast doprawdy nie wiem, dlaczego musiałem uwzględnić pismo „Szpieg — Patriota”? Żadnych bowiem interesujących mnie materiałów tam nie znalazłem. Również chyba nie mogłem na początku 1959 r. wykorzystać ciekawego artykułu A. Zielińskiego, gdyż przekazał on maszynopis do Instytutu Historii PAN wówczas, gdy moja praca znajdowała się już w druku i wnoszenie poprawek było niemożliwe ze względów technicznych.

W zasadzie i Zajewski, i ja operujemy tym samym zasobem źródeł, jednakże dochodzimy do różnych, często wręcz przeciwstawnych wniosków i ocen. Stosujemy bowiem zupełnie odmienne metody prowadzenia badań. Ja zwracam głównie uwagę na krytykę danego źródła i zastanawiam się, czy autor chciał i mógł pisać prawdę, oraz jakim celom miało służyć jego dzieło, natomiast Zajewski, wydaje mi się, że skrzętnie poszukuje gotowego sformułowania dla przyjętej apriorycznie tezy. Tak przynajmniej wygląda sprawa naszego „sporu” odnośnie do wniosku R. Sołtyka, gdzie cały wysiłek kładzie Zajewski na obalenie prawdziwości zdań

⁵ Por. *Perepiska Imperatora Nikołaja Pawłowicza s Wielikim Knjaziem Cesarewiczem Konstantinom Pawłowiczem* t. II, Petersburg 1911. Także *Wojna s polskimi mjateżnikami 1831 goda w perepiske Imperatora Nikołaja I s grafom Dibiczem Zabalkanskim*, „Russkaja Starina”, 1885.

przeciwnych, pomijając, czy wybrane przez niego źródła mogły, chciały i przekazywały prawdę. Napozór drobny „spór o metodę” wydaje się, że ma znaczenie szersze właśnie dla dalszych uściśleń faktów i wydarzeń w dobie powstania listopadowego i dlatego zmuszony jestem po prostu zestawzić nasze dwie metody, pozostawiając wyciągnięcie ostatecznego wniosku czytelnikom.

20 stycznia R. Sołtyk odczytuje w Izbie Poselskiej wniosek w sprawie detronizacji Romanowów, który miał wg zdania projektodawcy stanowić uzupełnienie i zamknięcie manifestu⁶. Gazety warszawskie podały wzmianki o tym fakcie, a „Nowa Polska” w nr 18 z 22 stycznia 1831 wydrukowała tekst wniosku nadając tej wzmiance tytuł „Głos i wniosek Romana Sołtyka”. Aż do 1843 roku, do czasu zamieszczenia przez J. B. Ostrowskiego nekrologu Sołtyka na łamach paszkwilantkiej „Nowej Polski” (emigracyjnej) nie mamy wyraźnego sformułowania (obojętnie przedstawiciela jakiego obozu), że poseł konecki działał jako narzędzie klubu, bądź że uzgadniał swoje wystąpienie z przywódcami lub członkami klubu. Również tekst adresu detronizacyjnego Towarzystwa Patriotycznego z 24 stycznia jest zredagowany w ten sposób, jakoby sejm nie posiadał wcześniejszego wniosku w tej sprawie. Zastanawiające, że klub zamiast popierania już złożonego wniosku, niejako odcina się od osoby wnioskodawcy przedkładając własny adres.

Według Zajewskiego „za tezę, że Roman Sołtyk był tylko pośrednikiem a nie inicjatorem wniosku wypowiada się «Nowa Polska» w styczniu, a więc gdy ton redakcji nadawali Mochnacki i Gurowski. Sołtyk nie replikował na te enuncjacje” (s. 350). Podstawę dla tego dość szerokiego uogólnienia stanowi jedyna wzmianka, jaka była zamieszczona w „Nowej Polsce” z 29 stycznia 1831. Oto jej brzmienie: „Roman Sołtyk wierny tłumacz, pełnomocnik, nie reprezentant, nie pan nieograniczonej opinii, woli i rozumu publicznego, wniósł na sejm, że należy ogłosić odpadnięcie Mikołaja [...]”. Przeciwno czemu miał replikować Sołtyk? Składając wniosek, mnie się wydaje, że czuł za sobą zaplecze społeczne szersze niż zespół redakcyjny „Nowej Polski” oraz gromadka klubistów. To samo sugeruje powołany artykuł.

Skoro brak jakiegokolwiek wzmianki o inspiracji, to nie można się dziwić, że wszystkie wcześniejsze oceny mówią tylko o „wniosku R. Sołtyka”. Ponieważ Zajewski sugeruje jakoby powoływałem się na tekst, w którym Lelewel w ogóle nie wypowiada się na temat działań Sołtyka (s. 350), pozwolę przytoczyć ów wyjątek z pamiętnika uczonego. „Niedawno poseł Roman Sołtyk wniósł był do izby poselskiej, aby uchwalić tron polski z Mikołaja i dynastii Romanowów wyzuty. Odesłana była ta kwestia do komisjów. Stawała się ona potrzebną z powodu zmagających się rewolucyjnych krzyków niezgrabnością dyktatora i Jezierskiego Jana oburzonych. Lelewel był pewny, że mu ją z komisjów na sesję sejmową wyprowadzać i popierać przyjdzie”⁷. Przytoczony tekst pisany „na gorąco” nie mówi o inspiracji Sołtyka. Tak samo jak o próbie storpedowania wniosku przez Wł. Ostrowskiego⁸. W świetle tej wzmianki wniosek posła koneckiego wygląda na samodzielny.

Na emigracji Sołtyk przedstawił siebie jako inicjatora projektu detronizacyjnego i zaznaczył, że nie szukał dla niego poparcia wśród członków Towarzystwa Patriotycznego⁹. Chociaż wiele sądów i ocen wyrażonych przez Sołtyka w pracy „La Pologne” wywołało żywą polemikę, to jednakże jego rola w przygotowywaniu aktu detronizacji nie została zakwestionowana. Milczał wówczas i J. B. Ostrowski, który dopiero w 10 lat po tym, po śmierci wnioskodawcy i M. Mochnackiego

⁶ *Diariusz Sejmu* t. I, s. 96—97.

⁷ J. Lelewel, *Dziela* t. I, s. 271.

⁸ *Por. Uwagi...*, s. 352—353.

⁹ R. Sołtyk, *La Pologne* t. I, Paris 1833, s. 218—221.

i „wyklęciu” przez społeczność emigracyjną A. Gurowskiego, wystąpił z tezą o „kolektywnym” układaniu wniosku przez Sołtyka i jego przyjaciół politycznych¹⁰. Tymczasem i Straszewicz wydając portrety zasłużonych bojowników powstania i M. Mochnacki w „Powstaniu Narodu Polskiego” milczą o inspiracji, a piszą o „wniosku Romana Sołtyka”¹¹.

Przeciw samodzielności Sołtyka wg Zajewskiego, ma świadczyć artykuł w „Kronice Emigracji Polskiej” pt. „Dzień 25 stycznia 1831”¹². Zajewski zapytuje (s. 354) „Dlaczego Bortnowski sformułowanie Wołowskiego, że Sołtyk wyrażał poglądy i przekonania pewnych kół społeczeństwa dyskontuje jako głos za samodzielnością wniosku Sołtyka? Wołowski nie mógł bliżej określić kół, które ewentualnie inspirowały Sołtyka, nie był członkiem klubu, nie mógł więc w tej sprawie autorytatywnie wypowiedzieć się, zauważył tylko jedno, Sołtyk nie był samodzielny” (s. 351).

Podstawę dla tego wywodu tworzy krótka moja wzmianka „«Kronika Emigracji Polskiej» widzi w nim [R. Sołtyku — uwaga moja] organ opinii publicznej”¹³, no i tekst artykułu, którego Zajewski nie znał przed opublikowaniem mojej wypowiedzi dyskusyjnej. Znowu dochodzimy do tego, że sformułowania F. Wołowskiego, który mało tego, że nie był członkiem klubu, ale i nie był jego sympatykiem, rozumiemy zupełnie inaczej. Wołowski pisał: „Kiedy więc sejm zgromadził się na nowo w dniu 19 stycznia 1831, szło o zapobieżenie szkodliwym skutkom zgasłej dyktatury. Czuli wszyscy i taka była sprawiedliwie opinia publiczna, iż, trzeba zerwać z przeszłością, samym sobie zamknąć drogę do wszelkich układów z carem, a rozpoczynając walkę usunąć ostatnią przeszkodę do boju z tym, który się jeszcze naszym królem mianował i mógł się przed obcymi mocarstwami na wykonaną mu przysięgę pozornie powoływać [...]. Lecz co z tej lub owej przyczyny nie nastąpiło przy pierwszym zwołaniu sejmu, tego już przy powtórnym zaniedbać się nie godziło. Poseł więc Roman Sołtyk podając w Izbie Poselskiej wniosek o usunięcie od tronu Mikołaja i jego dynastii był organem opinii publicznej”¹⁴.

Mnie się wydaje, że przytoczony tekst przez „opinię publiczną” rozumie stanowisko większości szlachty, większości tych, którzy podpisali się pod wypadkami nocy listopadowej. Zajewski zaś widzi w nim tylko stwierdzenie, że Sołtyk nie był samodzielny, ale kto go inspirował tego jakoby nie mógł wiedzieć F. Wołowski w 1835 roku.

Zajewski pisze, że „inspiracja polityczna Towarzystwa Patriotycznego [jeśli chodzi o wniosek Sołtyka — uwaga moja] nie ulega wątpliwości. Czy natomiast Mochnacki i Gurowski bezpośrednio wpływali na redakcję stylistyczną wniosku — nie da się obecnie ustalić” (s. 352) — podstawę do takiego sformułowania dają Zajewskiemu wiadomości znajdujące się u S. Barzykowskiego, F. Wężyka, S. Kaczkowskiego, T. Morawskiego, J. N. Janowskiego. Z wyjątkiem Janowskiego wszyscy autorzy są przeciwnikami klubu i „Nowej Polski”, zaś prace ich ukazały się drukiem w latach 1872—1905, a jeśli chodzi o „Notatki” Janowskiego — to aż

¹⁰ „Nowa Polska”, 1843, t. V, oddz. II, s. 745.

¹¹ J. Staraszewicz, *Les Polonais et les Polonaises de la révolution du 29 novembre*, Paris 1833, z. 4, s. 4; M. Mochnacki, *Powstanie Narodu Polskiego* t. II, Paryż 1934, s. 647. Wg Mochnackiego „[...] podany został i ogłoszony w gazetach jeszcze przed wnioskiem Sołtyka adres [Towarzystwa Patriotycznego — uwaga moja] do sejmu o zrzucenie z tronu Mikołaja II”. W oparciu o ten tekst, mnie przynajmniej, nasuwa się wniosek, że wg Mochnackiego Sołtyk działał bez inspiracji kół klubowych.

¹² „Kronika Emigracji Polskiej” t. II, 1835, s. 374—384.

¹³ W. Bortnowski, *W sprawie aktu detronizacji*, PH L, z. 4, 1959, s. 362.

¹⁴ „Kronika Emigracji Polskiej” t. II, 1835, s. 376—377.

w 1950 r., zaś pisane były bardzo późno, kiedy pamięć piszącego już staje się instrumentem zawodnym.

Mamy więc wypadek dość odosobniony, gdy autor operując literaturą pamiętnikarską z uporem odrzuca wszystkie relacje wcześniejsze, dając pierwszeństwo twierdzeniom znacznie późniejszym, na których formowanie wywarły wpływ nie tyle walki obozów z okresu powstania, ile walki stronnictw na emigracji i różne koncepcje oceny wydarzeń lat 1830/31.

Udowodnienie tezy, że „Sołtyk działał jako „narzędzie klubu”, jest dla Zajewskiego nader ważne, gdyż w dalszych rozważaniach sprawa ta jest traktowana przez niego jako miernik oddziaływania „Nowej Polski” i Towarzystwa Patriotycznego na formowanie się programu powstania. Moim zdaniem uchwała detronizacyjna leżała na linii żądań szlacheckich, co trafnie zdyskontowali Mochnacki i Gurowski dla zdobycia popularności dla reaktywowanego klubu. Lecz w dalszym ciągu obstać przy zdaniu, iż nie należy jej traktować jako „miernika radykalizmu polskiej rewolucji 1830/31”. Zajewski poświęca niemal całą stronę (s. 355) udowadnianiu doniosłości znaczenia aktu 25 stycznia. Nigdy i nigdzie tej doniosłości nie zaprzeczałem, ale ta „doniosłość” ma tylko aspekt polityczny i leży w programie szlacheckiej walki o niepodległą Polskę, ale taką, w której decydującą rolę ekonomiczną i polityczną będzie odgrywała szlachta przy współudziale mieszczaństwa, ale bez chłopów. Nic ponadto nie twierdziłem i nie twierdę.

Przyznam się, że zaskoczenie dla mnie stanowi metoda polemizowania przyjęta przez Zajewskiego. Przeważnie wychwytuje on z mego tekstu pojedyncze zdanie, lub nawet części zdań i na takiej podstawie snuje rozważania, które nie mieszczą się w chronologicznych ramach mej pracy. Dygresje oponenta dotyczą wydarzeń z maja, czerwca i późniejszych, a przecież sam on zaznacza, że „Bortnowski rozważania swe zamknął w ściśle określonym odcinku czasu od 29 listopada do 8 lutego, tj. uchwalenia ustawy o przysiędze. Decyzja słusna i trafna” (s. 339). Tego rodzaju sprzeczności z sobą samym chyba należało unikać.

Polemizowanie z każdym z zarzutów zajęłoby zbyt wiele cennego miejsca i nie przyczyniłoby się do posunięcia naszej wiedzy o powstaniu, gdyż Zajewski stawiając zarzuty nie uwzględnienia tego i owego, pisze rzeczy bezspornie pewne, jednakże nie licząc się z tym, że rozłożenie i selekcja materiału zależą od indywidualności autora. Można i trzeba, jeśli jest zła, krytykować konstrukcję całości, lecz naprawdę szkoda czasu na snucie rozważań nad poszczególnymi zdaniem czy sformułowaniami, zwłaszcza, że mój oponent zdaje sobie chyba sprawę z tego, że uwzględnienie wielu jego żądań właśnie stanowiłoby podstawę dla postawienia zarzutu wyprzedzania wydarzeń i wyciągania wniosków, bez uzasadnienia źródłowego¹⁵.

Wątpię, czy wymiana poglądów pomiędzy Zajewskim i mną doprowadzi nasze stanowiska do jakiegoś „wspólnego mianownika”, choć niewątpliwie może wzbogacić wiedzę o genezie i celach powstania listopadowego. Dzieli nas, jak już zaznaczałem, odmienne interpretowanie źródeł, a że tak jest, na zakończenie podam jeszcze jeden przykład z niewyczerpanych bynajmniej przeze mnie „Uwag o celach powstania listopadowego”. Zdaniem Zajewskiego (s. 358) ustawa o przysiędze

¹⁵ Na s. 340 *Uwag* Zajewski uważa, że „omawiając” organ radykałów „Patriotę” twierdzą, jakoby pismo nie precyzowało celów rewolucji. Odsyłacz kieruje na s. 57 mojej pracy, gdzie mówię o gazetach, które ukazały się 30 listopada i 1 grudnia. A przecież pierwszy numer „Patrioty” ogranicza się do akcentowania gwałtów i bezprawii, zaznaczając, że „wojsko podniosło oręż tylko dla obrony deptanych praw”. Na jakiej więc podstawie mogłem właśnie w tym miejscu dawać „ocenę organu radykałów”? Czynie to na s. 64, 75, 83, ale z tymi późniejszymi sformułowaniami w ciągu chronologicznym Zajewski nie podejmuje polemiki.

„wymierzona była właśnie przeciwko podnoszącym się głosom i nastrojom republikańskim w klubie i na łamach prasy [...]. W sposób dobitny i nie budzący wątpliwości wyjaśnia tę sprawę deputowany Ignacy Dembowski, który stwierdził, iż autorzy projektu ustawy są głęboko zaniepokojeni «upiorem republikańskim» w «Nowej Polsce» (co jest zdaniem mówcy przesadą)”.

Podstawę do tego wniosku tworzy następujący ustęp z przemówienia I. Dembowskiego w sejmie: „Artykuł 1 niniejszego projektu, mający na celu objawienie światu, jakie są dążenia naszej rewolucji uważam nie tylko za zbyt czyny, ale szkodliwy; pokazuje, że twórcy owego widzieli jakiś upiór republikański, którego nie ma chyba w «Nowej Polsce» i bardziej dla nadania koloru pismu, aniżeli z przekonania autorów. Czy Sejm ma pisać prawa dla «Nowej Polski»?”.

„...Nie ma u nas żywiołów do rzeczypospolitej, kiedy ich nie było w dostatecznej liczbie we Francji i Belgii, których cywilizacja w ogólności daleko wyższa od naszej, położenie szczęśliwsze. Trzeba by nie życzyć dobrze Polsce, aby chcieć rzeczypospolitej wśród trzech despotycznych mocarstw. Wysoki w «Nowej Polsce» są odgłosem jednego lub kilku indywidualnych zdań, ale nie trzeba na to głębokiego badacza, iż u nas jedna setna część narodu nie sprzyja formie republikańskiej”¹⁶.

Dla mnie przemówienie I. Dembowskiego raczej wskazuje, że „straszak republikański” był tylko argumentem politycznym wygodnym dla pewnych grup konserwatywnych, lecz bynajmniej nie jest dowodem „głębokiego zaniepokojenia” autorów projektu ustawy „podnoszącymi się głosami republikańskimi”. Ze słabości tego ruchu zdawali oni sobie sprawę tak samo, jak i Dembowski. I. Dembowski, nie sympatyk i nie zwolennik „Nowej Polski” i Towarzystwa Patriotycznego, wprowadza wpływy tego dziennika, który miał, zdaniem Zajewskiego, urobić opinię na rzecz detronizacji, do właściwych proporcji. Dyskusja w sprawie ustawy o przysiędze była zażarta. Przedstawiła całą gamę poglądów na potrzebę bądź zbędność jej przyjęcia, lecz na pewno (w świetle „Dziennika” i prasy współczesnej) strach przed republikanizmem nie decydował o stanowisku posłów, deputowanych i senatorów (patrz „Dziennik Sejmu” t. I, s. 476—503, 531—538, 539—562).

Władysław Bortnowski

Na marginesie listu Wł. Bortnowskiego

Zostałem przedstawiony czytelnikom przez W. Bortnowskiego mniej więcej jak ów recenzent w jakiejś powieści Kraszewskiego: „Często siadał pisać recenzje — ledwie rzuciwszy okiem na dzieło”. Autor nic bowiem, przynajmniej tak głośno zapewnia, nie znalazł na 21 stronach mego druku. Nie wiadomo tylko, czy Zajewski nie dość ostrożnie czytał monografię Bortnowskiego, czy też Bortnowski dość niedbale artykuł recenzyjny Zajewskiego. Zatem sprawę tę musimy wyjaśnić.

1. Co do bazy źródłowej. Wytknąłem autorowi potraktowanie *per non est* licznych broszur polemicznych i niektórych gazet (np. „Dziennik Gwardii Honorowej”, „Szpieg — Patriota”) z grudnia 1830 i stycznia 1831. W broszurach tych poszczególne osoby lub ugrupowania polityczne rozważały program i cele rewolucji 29 listopada. Bortnowski usiłuje przekonać mnie, iż ponoć obowiązkiem

¹⁶ *Dziennik Sejmu* t. I, s. 490—491.